O ZMIANACH
W CERKWI
I OBRZĄDKACH UNICKICH
W GALICYI
zbliżających do
PRAWOSŁAWIA.

W KRAKOWIE,
W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1882.

O ZMIANACH

W CERKWI

I OBRZĄDKACH UNICKICH

W GALICYI

zbliżających do

PRAWOSŁAWIA.

W KRAKOWIE,
W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1882.

Osobne odbicie z „CZASU“. — Nakładem Redakcyi.

Wyczytawszy w Nr. 48 *Czasu* znakomite ocenienie ducha listu pasterskiego X. Metropolity, w którym Jego Ekscelencya w skutek ujawnionych dążeń schyzmatyckich w Hniliczkach, widział się zmuszonym ponowić uczucia wierności i przywiązania do Stolicy Apostolskiej a nie przedsięwziął zaradczych i skutecznych środków przeciw temu, co prawom i bytowi Kościoła katolicko-ruskiego w Galicyi uwłacza i zagraża, postanowiłem przesłać moje spostrzeżenie poczynione nad duchowieństwem Ruskiem w Galicyi.

Według mego przekonania jednym z najgłówniejszych zaradczych środków dla ludu, byłby list pasterski do Duchowieństwa w sprawie obrzędowej, w którym pod karami kościelnemi nakazaną być powinna jednostajność obrzędowa. Znane i powszechnie powtarzane przez kler ruski zdanie: „Co diak, to i rytuał“ *(Szczo diaczok, to i typyczok)* najlepiej charakteryzuje dowolność obrzędową a w zupełności odnosi się i do duchowieństwa. W każdym pojedyńczym kościele ru-

skim, widzieć można mniej lub więcej nowo pojawiające się zmiany we Mszy św., różnych ceremoniach, nabożeństwach, a nawet w wewnętrznem i zewnętrznem urządzeniu i kształcie kościołów. Inicyatywę do tego dał, jak twierdzą, jeszcze metropolita Jachimowicz i bazylianin Terlecki, a podtrzymywali i upowszechniali potem *alii ejusdem farinae* w celu zbliżenia obrzędów Kościoła ruskokatolickiego do cerkwi grecko-rosyjskiej, a w przewidzianem następstwie, przysposobienia do schyzmy ludu. Wiadomo, że lud nie jest ugruntowany w dogmatach wiary katolickiej, obrzędy stanowią dla niego istotę wiary. Poprzednio zmiany obrzędowe były wyjątkowe, dziś jest to powszechnem— a dzieje się za wiedzą, a rzecby można za wolą konsystorza; gdyż dziekani przedewszystkiem odznaczają się wprowadzaniem nowych obrzędów i pressyą na kondekanalnych.

Próby dla uzyskania aprobaty Stolicy Apostolskiej —noszenie się z myślą zwołania synodu ruskiego, w celu uchwalenia zmian obrzędowych nie powiodły się. Otóż teraz samo duchowieństwo parafialne to przeprowadza, aby ułatwić swym Zwierzchnikom orzeczenie, że inaczej już być nie może; bo lud do tego przywykł; dla uniknienia więc zgorszenia a nawet wzburzenia, muszą pozostać nowo powprowadzane obrzędy. Tak przynajmniej niektórzy księża się odzywali. — „Na Podlasiu naród się wzburzył, kiedy mu odjęto powprowadzane obrzędy łacińskie tem więcej by to miało miejsce u nas, gdyby mu chciano odebrać

(nowe obrzędy) co jest jego własne. Władza znowu duchowna, aby ulżyć sumieniu księży, naucza w teologii pastoralnej, że Synod Zamojski był dyecezalnym, a ztąd wynika, że w metropolii Halickiej nie obowiązuje. Pod bokiem i w przytomności dostojników kościelnych zmiany obrzędowe miały miejsce.

Systematycznie a przeważnie pracuje duchowieństwo ruskie, a do tego z całą gorliwością, aby to wszystko, co postanowienia synodalne metropolitów kijowskich i uświęcona długoletnia praktyka wprowadziła, dla podniesienia ducha katolickiego, wzmocnienia jedności kościelnej, braterstwa i harmonii z obrządkiem łacińskim, zniweczyć i zburzyć według ducha czasu obecnego; a natomiast wprowadzić ducha martwoty cerkwi grecko-rosyjskiej, z nim się zespolić, a jadem nienawiści zatruć lud do duchowieństwa i obrządku łacińskiego. Poprę to faktami, które każdy z różnych stron kraju stwierdzić może, komu znany jest obrządek i rytuał kościoła rusko-katolickiego.

Rozpocznę od budowy nowo wznoszonych drewnianych kościółków. Gdzie tylko dwór nie interesuje się budową i nie zwraca na to uwagi, przeważa styl bizantyński z 5 kopułami i tyloma krzyżami poprzecznemi. Każda naprawa dachu pociąga za sobą zmianę krzyża. Nie byłoby to rażącem, gdyby tak było oddawna, a duch prawdziwie katolicki ożywiał architektów duchownych; gdy jednak dzieje się to w jedynym celu, aby nawet kształt kościołów i krzyżów był rosyjski, o po-

trzebie czego często usłyszeć można w kółkach duchownych — to i przy budowie cel nie inny, jak tylko: wzniesienie głębokiego rozdziału między obu obrządkami. Przypomina to dwóch budowniczych w Galicyi: Orłowskiego i Szankowskiego, którzy z imienia rządu rosyjskiego jeździli w dyecezyi chełmskiej po wszystkich kościołach unickich, i czasem mimo najlepszego stanu, zarządzali reperacyę lub budowę w jedynym celu oczyszczenia z naleciałości łacińskich. Zdaje się, że zbliżony do granic galicyjskich duch odstępców powiał na kościoły ruskie w Galicyi, a tęczowe obrazki Katarzyny przygotowują rolę pod zasiew szyzmy. — Wszak mamy i takie już przykłady, gdzie przy odnawianiu kościołów wyrzucono: ławki, konfesyonały, ambonę, a przy ołtarzach ubocznych pozostawiono mensy tak wąskie, że tylko lichtarze pomieścić się mogą; właściwie z pobocznych ołtarzy powstało przedłużenie ikonostasu. Patrzmy dalej:

Podług rozporządzenia JEksc. Metropolity, krzyże ukośne miały tylko przysługiwać Bractwu wstrzemięźliwości; ale natychmiast potem, jakby na dane hasło, jakby na przekór, zaczęło się pojawiać po kościołach mnóstwo krzyżów ukośnych po ołtarzach, na sztandarach (chorągwie rzadko gdzie są, bo to łacińskie), na okładkach ksiąg, krzyżach procesyonalnych itd. — a tak okólnik ks. Metropolity wyszedł na korzyść tylko p. Dymeta we Lwowie.

Znajdują się w wielu kościołach ambony, na których poprzednicy wygłaszali słowa Boże w duchu miłości Chrystusa Pana; dziś wraca się do starożytnych obrzędów i zwyczajów, i po największej części przemawia się do ludu nie z ambony—bo to panowanie Lachów powprowadzało takie komedye, grożące katastrofą oberwania się i pobicia ludu — tylko z ruskiego amwona od carskich wrot i w duchu starożytnej miłości starozakonnej. Oto ustęp z wykładu „Ojcze nasz“ (z ruskiego): Polacy proszą: *Chleba naszego pitlowanego daj nam*, a my Rusini: *Chlib nasz nasuszcznyj to jest ruskij, razowy.* Polakom już się naprzykrzył chleb nasz ruski razowy, a nam nie staje i razowego...

Chór w górze nad drzwiami wchodowemi, to także latynizm; ale niech będzie, bo lud do tego przywykł, a diak śpiewa z ludem na kościele. Organy gdzie są, diacy psują umyślnie; do innych nie można znaleźć organisty. Organy u Łacinników są na to, jak powiadają, aby Rusinów ściągać do kościoła swego, a Rusini mają naturalny organ piersiowy, co jednak nie przeszkadza, by nie bywał często tak dysharmonijny i krzykliwy, że modlić się niepodobna.

Monstrancye po wielu kościołach ponikły, i parafianie nie wiedzą, gdzie się podziały; w innych przechowywane w skarbcu bez użycia; w niektórych znowu miejscowościach górskich są profanowane w następny sposób: osądzoną monstrancyę na drążku z rozpoczęciem mszy św. wynosi jeden z bratczyków, w asystencyi dwóch ze świecami,

staje przed carskiemi drzwiami i trzyma przez całą mszę św. Nieużywanie monstrancyi uzasadniają tem, że ksiądz kielichem przy każdej mszy lud błogosławi.

Co do ksiąg kościelnych. Po bardzo wielu kościołach ruskich znajdują się księgi szyzmatyckie z wydartą lub znajdującą się aprobatą synodu rosyjskiego i dedykacyą carom. Synod Zamojski nakazał — co i sam duch katolicki wskazuje — usunąć takie książki, a jeśli dla ubóstwa kościoła pozostać muszą, mają być przejrzane, poprawione i aprobatą biskupią opatrzone. Biskupi ruscy w Galicyi bywają oszukiwani, bo księża chowają księgi szyzmatyckie w czasie wizyty biskupiej, a na to miejsce i na ten czas pożyczają z drugich kościołów. Czasami dla zbadania decyzyi biskupiej, księgi szyzmatyckie księża okazują, z nadmienieniem, że kościół i parafianie tak są ubodzy, że innych sprawić nie mogą. Wizytujący wprawdzie upomina, że takie księgi być nie mogą i że koniecznie potrzeba postarać się o inne, i na tem się kończy, a przy następnych wizytach znowu ta sama historya się powtarza. Rozchodzą się również książki kościelne i do nabożeństwa dla ludu z miejscowych drukarń, bez aprobaty kościelnej.

Mimo surowego zalecania w czasie wizyt biskupich, w przykryciu obrusami ołtarza panuje również samowolność, a nawet dla zaoszczędzenia obrusów, na wierzchu bywają cyraty bez ruchomego otworu i na takowej odprawia się msza święta.

Przy wchodzie do kościoła naczynia z wodą święconą znikają — bo to zaprowadzenie łacińskie — Rusin, powiadają, ma krzyż i obraz do pocałowania na stoliku pośród kościoła.

Krzyże z rzeźbioną passyą przechodzą na skład, bo przepisy cerkwi grecko-rosyjskiej nakazują passyę na krzyżu mieć malowaną.

Co do ubioru kościelnego. Humerałów niektórzy księża do Mszy św. nie używają i napróżnoby go kto szukał między bielizną kościelną. Alby, chociaż przepisy stanowią, że nawet szlaki u dołu nie nie mogą być podszywane kolorowemi materyami, w ruskich kościołach pokazują się perkale kolorowe w pasy, lub inne druki; tu już błahoczestyjem przewyższa się Greko-Rosyan, u których kolorowe alby są 1go koloru i zwykle jedwabne. — Użycie komży przez księdza ruskiego, to zdrada i odstępstwo, tego nigdy u Rusinów nie było. Znajduje się jednak w duchologionie (agendzie), wileńskim, aprobaty X. biskupa Ignacego Bułhaka: „kapłan sprawujący Sakramenta św., w komżę i stułę ma się ubierać... lecz i usługujący przy sprawowaniu ŚŚ. Sakramentów w komże winni być przyodziani (*Jerej diłatel Tain Chrystowych, w Stychar i Epitrahil obłekatysia imat... no i służaszczyjaże sebi pry dijstwo Tain światych w Stycharech dołżen jest imity*). I znowu: „Powinien być w kościele konfesyonał, który ma być postawiony na miejscu jawnem z kratkami między penitentami i spowiednikiem. Ma spowiadać ubrany w komżę i stułę. (*Podobajet imity*

w Cerkwy sidałyszcze, sy jest konfesyonał, jeże postawłenneje imat byty na misti jawnom z kratycami meždu ispowidajuszczymisia i meždu Jerejem soczynennoje Obłekszesia w Stychar sy jest w komžu i w Epitrahil, sowisty pryjmaty imat). W cerkwi grecko-rosyjskiej ministranci ubierają się w ubiór podobny do dalmatyk, a dalmatyki mają z rękawami — otóż tak samo w niektórych kościołach w Galicyi już zaprowadzone. — Paski do alby pojawiają się szerokie na 1 dcm. z klamrą do spinania. Ornat i wszystkie doń przynależności znajdują się w formie używanej po kościołach unickich, tylko w dawniejszych aparatach, nowe są już zupełnie zbliżone do używanych u Greko-Rosyan. I tak: forma stuły bywa zawsze rozcięta, w kilku miejscach złączona. Pierwsi na Wschodzie Nestoryanie zaczęli używać stuły jednolitej, która to forma przyjęła się następnie w odszczepionym kościele, a dziś przez Unitów w Galicyi wprowadzona. Ornaty dla większej powagi czy okazałości, znowu tak powiększone, aby alby nic nie było widać. Palki były poprzednio tej samej zupełnie formy, co i w obrządku łacińskim, a jedna zwykle podszyta płótnem zmieniającem się wedle potrzeby — dziś wchodzą w użycie palki, jak w cerkwi grecko-rosyjskiej, z klapami naokoło kielicha spadającemi. Przejdę do odprawiania Mszy św. — Rozpoczyna kapłan odmawiać Proskomidie t. j. przygotowanie do Mszy św. Proskomidye te są oddzielnie drukowane, przyklejane na deskach, lub oprawne za szkło. Obecnie

stare, jako zużyte bywają zastępowane nowemi — dobrzeby to było, ale w tem miejscu, gdzie się błaga Boga, aby przez modły Świętych (tu wylicza się) wejrzał na nas, wypuszczony jest między Świętemi Arcypasterzami św. Jozafat. — Przy Mszy św. uroczyście odprawianej, aż do Ofiarowania pozostawia się kielich na ołtarzyku tak zwanym ofiarnym, przy którym winny być zapalone świece, lub odpowiednio urządzonym w zakrystyi. I tu widać po wielu kościołach ruskich pewien rodzaj lekkomyślności — bo oto, obok kielicha pozostawionego w zakrystyi, zamiast świec, widzimy czapkę bratczyka, kapelusz księdza, lusterko i grzebyk etc. — Wychodzi kapłan ze Mszą św. i okadza według przepisów przy Mszy uroczystej naokoło ołtarz i ikonostas — ale żeby wychodzić aż na środek kościoła i zachodzić do pobocznych ołtarzy, tego nigdzie znaleść nie można.

Kardynał Lewicki, zwiedzając kościoły, dostrzegł wielu księży nieprzyklękających podczas mszy św. tylko schylających głowy; wskutek czego widział się spowodowanym, listem pasterskim polecić duchowieństwu, aby pokłon podczas mszy św. oddawać przez przyklękanie na jedno kolano. Obecnie z bardzo małemi wyjątkami, i to ze względu tylko na kolatorów i w ich obecności gdzieniegdzie przyklękają; ogół oddając pokłon Bogu, lekkiem, często ledwie dostrzegalnem, lub większem pochyleniem głowy; pobożniejsi schyleniem głowy do mensy, a jedną ręką do ziemi. Często kapłan odbiera głębszy pokłon od swych parafian, niż sam

oddaje P. Bogu, a nawet sam niżej się kłania kolatorom, niż P. Bogu. Przyklęknięciem odróżniamy pokłon oddawany Stwórcy od pokłonu oddawanego ludziom, mówiłem jednemu z księży ruskich; odpowiedział mi z największem uniesieniem, że żydzi przyklękaniem naigrawali się z P. Jezusa, a my ich naśladujemy!

Dalej we mszy, po dwóch antyfonach, następuje modlitwa do Boga Syna: „Jednorodzony Synu i Słowo Boże.“ Przy słowach: *raczyłeś się wcielić* i w symbolu wiary przy słowach: *i wcielił się*, jest przepis głębokiego pokłonu; ale niema go u Greko-Rosyan — dlatego ogół zaniedbuje uczczenia w tych miejscach tajemnicy wcielenia. Po modlitwie zwanej „Trójświętego pienia“ i po drugiej modlitwie „Wiernych“ kapłan winien się obrócić do ludu z podniesionemi rękami, czego wielu kapłanów nie czyni, uważając się za kompetentnych do orzeczenia: iż to jest niewłaściwem i bez żadnego znaczenia. Natomiast w tych miejscach, gdzie błogosławienie ludu przysługuje biskupowi, jak w trzech miejscach mszy św. przy słowach „Pokój wszystkim“ i znowu „Łaska Pana naszego... niechaj będzie z wami wszystkimi“ i „Niechaj będzie miłosierdzie... ze wszystkimi wami“, jedni obracając się, żegnają lud ręką, inni krzyżem—i to stosownie do osobistego uznania jednorazowo lub więcej, albo i we wszystkich pięciu razach. Co więcej — tu niby naśladuje się obrządek łaciński. „Cóż chcecie, mówił jeden z księży ruskich, więc i to jest złe, że się obracamy, mó-

wiąc: Pokój wszystkim, a przecież łacinnicy przy tych słowach się obracają.“ Tak jest, powiedziałem; ale szyzmatyccy księża przy tych słowach lud żegnają, nam zaś żadnych zmian samowolnie, a tem więcej w celu zbliżenia się do obrzędów szyzmatyckich czynić nie wolno. Objaśnił mnie ów ksiądz, że gdy tym sposobem, tj. obrzędami, zbliżamy się do Moskali, nastąpi prędszy ich powrót do Kościoła katolickiego.

Na Lekcyę (Epistołę) idzie zwykle kapłan galicyjski za ołtarz, gdzie siada lub stoi niewidzialny; takiego przepisu nigdzie niema. Czytamy wprawdzie w mszałach, że kapłan na Epistołę idzie na tak zwane „Hornoje Sidaliszcze“ (górne siedzenie). Jestto wzniesienie półkolne z gradusami z boku ołtarza, na odwrotnej stronie ołtarzyka ofiarnego, na którym kapłan zwrócony do ludu i widzialny słucha Lekcyi. Po parafialnych kościołach nigdzie niema takich „Hornych Sidaliszcz“ i żaden z najstarszych księży nie pamięta i nie słyszał, czy one były. Przysługuje to biskupom, i dlatego w katedralnych kościołach znajdują się „Horne Sidaliszcza“. Tam podczas mszy pontyfikalnej siada biskup, a koncelebranci i asysta poniżej na gradusach stoją. Obecnie, albo niech będą „Horne sidaliszcza“ z boku ołtarza, albo niech kapłan słucha Lekcyi przy ołtarzu; bo bardzo przykrą jest rzeczą słyszeć parafian odzywających się, że ksiądz z za ołtarza przygląda się, kto jest w kościele lub rozmawia z bratczykami.

Ewangielię śpiewa kapłan, według wyłącznego zwyczaju dyecezyj galicyjskich, w królewskich (carskich) drzwiach zwrócony całkiem do ludu. U Greko Rosyan tego niema; więc na ten zwyczaj powstawać nie można, tylko właściwiej byłoby zwracać się bokiem do ołtarza, a kiedy jest wystawienie Najśw. Sakramentu, to jest koniecznem. Dotąd nie widziałem ani jednego z księży, aby na to zwrócił uwagę. Podobnie przy wystawieniu Najśw. Sakramentu nie odwraca się od ołtarza do ludu całkowicie i nie czyni się koła, jak powszechnie ma tu miejsce; ale bokiem i nazad się zwraca, jeśli kto ma na względzie uczczenie i szacunek Najśw. Sakramentu. Dziwnem to jest: widziałem bowiem tych samych księży, tak skwapliwie i z wszelką dokładnością przestrzegających przepisów i zwyczajów polityki światowej, którzy wobec kobiet, tem więcej kolatorów nigdy się tyłem nie zwrócą, a wobec P. Boga wszelkie względy ustępują. Widziałem księży ruskich, wobec kolatorów, że przechodząc koło wielkiego ołtarza, oddawali pokłon N. Sakr., i tych samych innym razem, przechodzących kilkanaście razy bez pochylenia nawet głową; opierających się podczas mszy łokciami o ołtarz; u których intencya przed konsekracyą wraz jeszcze z modlitwą nie trwa dłużej nad 10 do 15 sekund.

Zaledwie może dziesiąta część duchowieństwa ruskiego w Galicyi przenosi mszał na ewangielię. Jedni, jak jest u Greko-Rosyan, kładą mszał od początku mszy św. na lewą stronę ołtarza, i tak

pozostaje do końca; drudzy w ten sam sposób po prawej stronie ołtarza. Ludowi tłómaczą w ten sposób, że w łacińskim obrządku dlatego mszał się przenosi, gdyż inaczej niktby nie wiedział w niezrozumiałym języku, kiedy jest Ewangielia, mimo to że w obu obrządkach wyraz Ewangielia brzmi jednakowo. W ten sam sposób tłómaczy się swym parafianom nieużywanie dzwonków podczas mszy św. W obrządku unickim mają niby Rusini w Galicyi bardzo dobrze znać wszystkie znaczniejsze części mszy św. Bardzoby to było chwalebnem, jednak nie upoważniałoby jeszcze do samowolnych zmian.

Są przecież smutne przykłady, że sami duchowni dogmatycznie błądzą pod tym względem. — W pewnej miejscowości z cudownym obrazem bywają na odpustach księża obu obrządków. Otóż podczas obiadu rozpoczął dysputę jeden z księży ruskich dowodząc, że przeistoczenie odbywa się nie przy słowach „To jest Ciało moje“, „Ta jest Krew moja“; ale po podniesieniu (co podnosił?), gdy kapłan żegna hostyę, kielich i oboje razem (jak i w łacińskim obrządku w modlitwie: *Unde et memores*). Nikt z księży ruskich nie zaprotestował, a słuchali uważnie; owszem widać było zadowolenie z posiadania tak śmiałego i otwartego borytela narodowości ruskiej (bo i to zalicza się do narodowości i jej ucisku). Dodam jeszcze, że owego księdza tytułowano: księże profesorze! Piękny profesor, a jeszcze co ważniejsza, jak uczył swych uczniów! Jeśli mu wstrętni

autorowie, podług których słuchał teologii, to może innego nabrałby przekonania i utwierdził się w wierze, przeczytawszy: Homil. 5 de Paschate, Euzebiusza Emisseńskiego; Mowa o nauce duchownej Rozdz. XXXVII, Grzegorza Nisseńskiego; In Apolog. I circa finem, ś. Justyna męczennika; Lib. 4 de Sacram. C. 4, św. Ambrożego; Lib. V, C. 1, fol. 296, Basileae 1560, św. Ireneusza; Tom III Sermo de Proditione Judae, fol. 740, Parisiis 1588, św. Chryzostoma. Do wielu księży ruskich napróżno siliłby się ktobądź przemawiać i przekonywać o prawdziwości nauki Kościoła katolickiego; dla nich to jest prawdą, co się znajduje w cerkwi grecko-rosyjskiej. Widzieć się także daje powszechnie: kapłan stojąc, bierze św. Hostyę i podnosi śpiewając: „Uważajmy (dzwoni się) Święte Świętym“ — wszystek lud stoi na kościele, mimo wezwania do uwagi, a około ołtarza bractwo nie schyliwszy nawet głowy. Przyzwoiciej i stosowniej byłoby, aby kapłan wzywając do uwagi siebie i lud, przyklęknął; a wtedy lud ujrzałby „Święte Świętym“ i padłby na kolana. I znowu: kapłan przenosi kielich z ołtarzyka ofiarnego przed ofiarowaniem na ołtarz, i lud pada na kolana, czego jednak po kościołach łacińskich, gdzie lud słucha mszy św. w niezrozumiałym języku, spostrzegać się nie daje.

Niejeden z kapłanów prawi mszę św. z wszelkiemi samowolnemi zmianami, bez umywania rąk, (co, chociaż rzadziej, ma miejsce i po innych kościołach). Co więcej, na wszystkie Jeklenie (lita-

nie) wychodzi od ołtarza na środek kościoła, tu po każdej strofie litanii, n. p. „W Pokoju Panu się módlmy,“ obraca się do ludu i wymachując rękami na obie strony, śpiewa wraz z ludem, „Panie zmiłuj się“ *(Hospody pomyłuj)*. Podczas tego zauważywszy coś niewłaściwego, strofuje lud.

Podczas mszy św. przystępują spowiadający się do komunii. I tu znajdują się duchowni niepozwalający ludowi klękać, a jeśli, mimo to, który uklęknie, z gniewem wykrzykują: „Wstań! — ty choczesz, szczob Hospod' Boh do tebe sia nachylaw“.

Nie wiem, czy to przypadkiem przez zapomnienie, czy też według jakiegoś nowomodnego rytuału, jeden z księży, po komunii, nie żegnał ludu przy słowach „Zbaw Panie lud Twój i błogosław dziedzictwu Twemu.“

W obrządku ruskim są msze solenne, zwane „Sobornemi“. Już sama nazwa „Sobor“ (kościół znakomitszy) pokazuje, że msze takie przysługiwały biskupom i prałatom, którzy w asystencyi większej kleru odprawiali msze św., a kapłani w asystencyi dyakonów, i tak było w praktyce w metropolii kijowskiej do ostatnich czasów. Na nieszczęście na Rusi zawsze się objawia dążność przywłaszczania sobie praw służących wyższym duchownym i obecnie często można słyszeć zdanie: „Jestem biskupem w swoim kościele.“ Wskutek czego i msze soborne tak się rozpowszechniły, bo to bardzo wygodne; czasami z 4-ch lub 3-ch księży jest tylko jeden naczczo. Widziałem na po-

grzebie 3-ch księży ruskich prawiących przy jednym ołtarzu mszę św. czytaną, a potem 2-ch, chociaż było to w kościele łacińskim, gdzie znajdowała się odpowiednia ilość ołtarzy. Przypada n. p. w jakim kościele odpust, przybywa, dajmy na to 4-ch księży; miejscowy odprawia raniutko pierwszą mszę św., reszta pozostaje do sobornej, pozbawiając wielu możności wysłuchania mszy św. Nie powstajemy jednak na msze soborne, chcielibyśmy tylko widzieć przy niej kapłanów przejętych ważnością i świeżością tej wielkiej ofiary, bo mimowolnie, przypatrując się częstokroć, przychodzi myśl zgrozą przejmująca: czy nie uważa wielu kapłanów ruskich tej strasznej i Najśw. ofiary za jakieś tylko przedstawienie, rozmawiając ustawicznie pomiędzy sobą. Sumiennie powiadam, że często słyszeć się dają, jeśli rozumie się nie ma nikogo z kolatorów, wołania od ołtarza po imieniu na bratczyków i dawanie różnych poleceń, albo z gniewem strofowanie, a osobliwie podczas komunii. Bratczycy mając taki przykład, w najlepsze prowadzą rozmowę w zakrystyi i na głos wydają znowu od siebie polecenia.

W ogóle we wszystkiem czuć ducha józefińsko-szyzmatyckiego. Wszak i tacy już są duchowni, którzy carskie wrota zamykają podczas mszy św., jak obecnie mówią o X. Naumowiczu, czego jednak dokładnie sprawdzić nie mogłem. Mogło to mieć miejsce przy mszy „Preżdeoswiaszczennoj“ (*Praesanctificatorum*), w której nieszpory połączone są razem ze mszą i podczas tych nieszporów, zamyka

się w jednem miejscu carskie wrota. To jednak jest pewnem, że X. Naumowicz chodził z procesyą w przeciwną stronę, a nawet celebrując po innych kościołach, to samo czynił.

Widziałem dwa razy księży ruskich, jedzących i pijących, raz około godziny 2ej (ale ci czynili to sekretnie), drugim razem o g. 1ej po północy, wobec osób świeckich; a na przestrogę, że to już po 12ej, odpowiedzieli: że prawo kanoniczne przepisuje, aby być sześć godzin naczczo. To jest nieszczęściem, że Rusini galicyjscy dobrze znają „prawidła i kanony" cerkwi greko-rosyjskiej, a prawa kanonicznego, obowiązującego w całym kościele katolickim, czy nie znają, czy też je sobie lekceważą? To znowu jest zadziwiającem, że w wielu kwestyach, rozstrzyganych przez kongregacyę obrzędów, Rusini tak jakby o tem nie wiedzieli i nie jest to dla nich obowiązującem. Toczyli spór Rusini przez długi czas z duchowieństwem łacińskiem o prawo noszenia na wierzchołku głowy tonzury czyli korony, a kiedy Stolica Apostolska im to przyznała, odstąpili od tego Podobnie teraz czuli się pokrzywdzonymi, iż nie noszą „biretów" jak duchowieństwo łacińskie — otrzymali birety, nawet w odmiennej formie. Znowu niezadowolenie, zachciewa się wysokich kołpaków moskiewskich. W jednym obrządku obowiązującem jest, aby przy mszy św. paliły się świece woskowe — w drugim nie; w jednym na puszce ma być przykrycie — a w drugim nie obowiązuje, itd.

Wprowadzają się takie zmiany obrzędowe i dzieją się takie nadużycia, które w cerkwi grecko-rosyjskiej tolerowanemiby nie były.

I tak np.: Podczas mszy św. zapowiada się: *Teper bude prawyłysia za wsich Akafist* (Nabożeństwo do P. Jezusa, Matki Boskiej lub jakiego świętego). Wychodzi ksiądz na środek kościoła i przy stoliku odprawia Akafist, podczas którego lud daje na ofiarę krajcary, a potem kończy się msza święta Czynią to dlatego, bo przedemszą mało ludzi, a po mszy zaraz się rozchodzą — już różnica o kilkanaście centów mniej. U Greko-Rosyan tego niema. Nikt nie widział księdza greko-rosyjskiego bez rasy (sutanny). Nie wstydzi się jej nie powoduje się niewygodą, nie ukaże się bez niej nigdzie, a tembardziej w cerkwi. Księża ruscy u nas, bardzo często w surduciku po kolana, bez kolaru na szyi, przystępują do ołtarza. Wyjątek się tylko robi dla znaczniejszych właścicieli ziemskich, którym księża przedstawiają się zawsze w sukni i w kolarze, choćby pożyczonym, gdy idzie o uzyskanie prezenty. Jednego boli szyja — nie może chodzić w kolarze; ksiądz Tanaczkiewicz z Mikołajowa nie może się golić, bo go bolą zęby, czy dostaje wyrzutów — więc konsystorz pozwala mu nosić brodę i wąsy. Aby zawsze można było poznać księdza ruskiego, wielu nosi obojczyki niebieskie. Wiem, że w dawnej metropolii kijowskiej biskupi dozwalali nosić obrączki ślubne tylko do Presbiteryatu, a potem żony nosiły obie obrączki; tutaj w Galicyi każdy ksiądz ruski nosi

obrączkę, bo powiada, że to jest oznaką wierności i miłości zaprzysiężonej dla swej oblubienicy — dlatego to zapewne nie chce się nosić oznak Oblubienicy Kościoła, aby można łamać wierność i posłuszeństwo Jej zaprzysiężone. Widziałem i takich księży, u których na palcu znajdował się sygnet, służący do pieczętowania listów.

Zapytałem raz księdza ruskiego, dlaczego mając w swym kościele konfesyonał nie spowiada w nim. Tłumaczył się tak, że w obrządku ruskim jest przepis (gdzie?), aby nakryć głowę spowiadającego się stułą— czego w konfesyonale dopełnić nie można, chyba wychylając się z niego, a w takim razie znowu, cel konfesyonału chybiony.

Otóż porównam jeszcze nieco wspomniany Trebnik (agendę) wileński, z używanemi w Galicyi.

W Sakramencie małżeństwa, lwowski trebnik przepisuje młodym stać przy drzwiach kościelnych. Tu kapłan przychodzi, zapytując: „Majesz Dobruju etc.“ i poczem wprowadza młodych na środek kościoła. Podług wileńskiego, kapłan rozpoczyna od słów: „Błogosławione Królestwo Ojca i Syna i Ducha Śgo etc“. — Chór śpiewa „Amen“ i hymn do Ducha Ś. Następnie kapłan zapytuje oblubieńców: „Majesz Dobruju itd“. Obok pytań ruskich znajdują się po polsku. Tak samo forma przysięgi w dwóch językach. Po modlitwie *Jaże Boh soczeta (Quos ergo Deus conjunxit)* wzywa się na świadectwo obecnych, że małżeństwo prawnie zawartem i od Kościoła potwierdzonem zostało — czego niema w trebnikach lwowskich. W obrząd-

ku rusko-katolickim jest przepis wkładania podczas ślubu na głowy nowożeńców wianuszków, które w całej Metropolii Kijowskiej przygotowane były przez drużki z rozmarynu lub ruty i po ślubie zwracane młodym. Słowo „winec“ znaczy: wianek i korona. Wieńce takie musiały być w użyciu i w obrządku łacińskim w Polsce; w rytuale synodu piotrkowskiego powiedziano: jeśli nie ma pierścieni, wtedy kapłan bierze *serta seu coronas*.. W metropolii halickiej znajdowały się takież wianuszki z szychu srebrnego, lub złotego gotowe po kościołach, albo malutkie korony w obwodzie do 2 dcm. dochodzące. W cerkwi greckorosyjskiej używają obecnie ku temu koron naturalnej wielkości metalowych, które drużbowie i drużki trzymają po nad głowami nowożeńców — otóż: ten sam kształt i rozmiar po wielu kościołach ruskich w Galicyi wprowadzony.

Naczyńka (*vascula*) do Sakramentu Chrztu i Ostatniego Namaszczenia, często znajdują się bez waty do ocierania, lub z zupełnie zabrudzoną — nadto, diacy sami zwykle otwierają i zamykają naczynia Św.

Synod zamojski przepisuje, aby oliwa poświęcona do Sakramentu Ostatniego Namaszczenia, służyła tylko dla jednego chorego — reszta ma być na watę wybrana i spalona. W Galicyi raz poświęcona oliwa służy na cały rok. Pytałem księży ruskich, czy to jest za wiedzą i zezwoleniem stolicy Apostolskiej — na co mi jednak nie umieli odpowiedzieć. W obrządku rusko-katolickim jest

nadzwyczaj długie poświęcenie oliwy do Sakramentu Ost. Nam.; więc użycie oliwy poświęconej dla wielu chorych, zdaje się być bardzo dobrem, jeśli Stolica Apostolska to aprobowała.

W trebniku wileńskim na str. 287 znajduje się Porządek poświęcania popiołu na początku wielkiego postu. *Czyn błahosłowenija pepełu w naczałok czetyrydesiatnycy;* poświęcenie nasion polowych na uroczystość Narodzenia N. M. P.; ziela na Wniebowzięcie M. B. Na str. 499. Poświęcenie Sukienki t. j. Szkaplerza Nej Bogarodzicy (*Błahosłowenije Ryzy syrycz Szkaplira Preświatyja Bohorodycy*). I znowu: *Błahosłowenije Koronok iły Rożancow.* Przy wzmiance o tem, jedni z księży okazują zdziwienie, że znajdują się podobne trebniki — drudzy oburzają się, powiadając: że to jest dowód latynizowania Rusinów. Ale i w tutejszych trebnikach, znajduje się np: Poświęcenie świec na Oczyszczenie N. M. P., które jednak powszechnie jest zaniedbane; bo w tym dniu święcą się także świece w obrządku łacińskim. Ziele księża ruscy poświęcają na Zielone Świątki, choć przepis jest na Wniebowzięcie. Są w Trebnikach poświęcania świec w każdym innym dniu, poświęcenie kadzidła, ampułek, korporałów, puryfikaterzy i t. d miałem sposobność przekonania się i dowiedzenia w wielu miejscach, że tego się nigdy nie dopełnia — a raz diak wobec bractwa mi oświadczył, że u Rusinów to się nie poświęca, bo w Cerkwi wszystko święte.

Puryfikaterzy i ręczniczków do ocierania rąk,

bractwo kościelne nie umie rozróżnić. Puryfikaterze często bywają podawane do ocierania rąk. Korporały i puryfikaterze zbiera bratczyk lub diak do prania, nie słysząc nigdy o tem, że kapłan sam powinien najprzód przeprać.

Mówiąc o korporałach nadmienić wypada, iż nie zdarzyło mi się dostrzedz, choćby jednego księdza aby pateną starał się zebrać z korporału cząstki Hostyi. Od dawnej praktyki pieczenia chleba na hostyę przynajmniej raz w tygodniu odstąpiono. Obecnie z upieczonego chleba, wykrawuje się większa ilość hostyi, które zasuszone służą na dłuższy czas. Hostya taka ma grubości od 5 do 8 mlm., gdyż jak twierdzą księża, w cienkiej Hostyi nie można znaleść smaku chleba; więc przy rozdrabianiu tej grubości Hostyi zasuszonej, muszą odskakiwać cząsteczki.

Jeden z dziekanów nie używając sam humerału, potrzebował go dla innego księdza, proszącego o pozwolenie ołtarza. Otóż tak sobie poradził: Poszedł do ołtarza, na którym zawsze leży korporał, rozwinął go, strzepnął parę razy, ze mszału wyciągnął dwie wstążki i przywiązał do 2 rogów i humerał był gotów.

Nadmienić jeszcze muszę, że w dawniejszych mszałach znajdują się „Służby“ (*Officium*) Matki Boskiej Różańcowej albo Szkaplerznej, ś. Ignacego Lojoli, ś. Dominika, ś. Franciszka, ś. Antoniego z Padwy, ś. Kazimierza Królewicza. W Galicyi księżom ruskim o tem wspomnieć nie można. Jakże mają odprawiać *Officium* do Matki Boskiej Szka-

plerznej, kiedy najzłośliwiej wyrażają się o Szkaplerzach, Różańcach i wszelkich Bractwach, do czego jako narzędzie używa się diaków. Nie mówi się, że to katolickie, tylko polskie, a w razie potrzeby, a raczej braku argumentów, używa się groźby, aby nie wpisywali się Rusini do żadnych Bractw kościelnych.

Wszystko postępuje systematycznie z góry ułożonym planem. S. Bożego Ciała odłożone z czwartku na niedzielę w tym celu, aby powoli tylko pamięć o nim pozostała, bo 3-cia część Duchowieństwa używa tylko officium niedzielnego lub przynajmniej bez wystawienia Najśw. Sakramentu. Święto Bożego Ciała było 1 klasy; na całą oktawę w księgach kościelnych znajdują się do tej uroczystości ułożone jutrznie i nieszpory. W dyecezyach litewskich przez całą oktawę bywała wotywa i nieszpory z wystawieniem N. Sakramentu i procesyą. Święto uroczyste na całą Ruś, św. Józefata męczennika i patrona unii, zniesione. Lud nawet nie słyszy, czy jest taki święty; ale natomiast obchodzi się dzień 15 maja uroczyście, z wystawieniem Najśw. Sakramentu, na pamiątkę ustania pańszczyzny. Na kazanie i katechizacye, często brak czasu; ale 15 maja nie obejdzie się bez przemówienia, bo jest temat odpowiedni do ducha jakim przesiąknięci są księża ruscy, t. j. do podsycania i szczepienia nienawiści do Lachów. Podobnie jak w dyecezyi chełmskiej, podczas prześladowań, zabrania konsystorz jeździć księżom na odpusty do kościołów łacińskich.

Nieraz można słyszeć księży ruskich, mówiących publicznie wobec licznego towarzystwa o potrzebie noszenia bród i ras, bo tak chodził Chrystus Pan; powstających na bezżeństwo kapłanów; wyrażających się w najzłośliwszy sposób o Ojcu Ś., że niepozwala się żenić księżom wdowcom, chociaż w cerkwi greko-ruskiej z całą surowością jest-to przestrzeganem, a nawet ksiądz wdowiec, jeśli nie ma dzieci, winien wstąpić do klasztoru; wyśmiewających dogmat nieomylności; zamiast objaśnienia osoby świeckie, jak się pojmuje dogmat nieomylności, słychać takie złośliwe wyrażenia: „chociażem ksiądz nie mogę się taić, żebym był bez grzeszków, bom człowiek, tylko jeden z ludzi Papież jest nieomylny“ co naturalnie wywołuje złośliwe uśmiechy i zadowolenie. Jeden z księży ruskich w dyspucie religijnej z świecką osobą łac. obrz., tak się zapalił, iż wypowiedział co czuje— a między innemi: *Tuż u was i tak uczą, że gdzie jest Ciało, tam jest i Krew.*

Diacy osobliwie mają misye niszczenia katolicyzmu pomiędzy ludem. Znowu na tak zwanych „pominkach“, poświęceniach domu, chrztach, które często odbywają się w domach włościan, mają księża sposobność przemawiania swobodnie i tu to a nie na ambonie, przedstawia się ludowi duchowieństwo łacińskie w najczarniejszych kolorach poniża i wyśmiewa obrządki łacińskie, przeciwnie schyzmatycy i lud moskiewski, to uosobione doskonałości; żydów wypędzają, żeby nie wyzyskiwali ludu, Lachów krótko trzymają, lisy i pasowy-

ska ludowi porozdawali i nabożeństwo najkraśniejsze majut. Na odpusty do kościołów łacińskich zakazuje się ludowi, a do Poczajowa o mil kilkanaście chodzą diacy i lud za sobą pociągają. W tym razie krzywdzą księża jeszcze X. Metropolitę, głosząc powszechnie, jakoby X. Metropolita, podczas wizyty dyecezalnej, gdy przemawiał do ludu, aby nie chodzili na odpusty do Poczajowa, włościanin jeden zapytał: Czy w Poczajowie nie ma już M. Boskiej? Może uciekła już do kościoła łacińskiego? Na to, niby nie umiał odpowiedzieć X. Metropolita.